

## GAZETA LITERACKA.

19 Czerwca 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynajmniej z jednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półrocznej bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

## LITERATURA NARODOWA

(*Upior*, Melodrama w 3ch aktach z prologiem p. B. Kudlicza. -- *Krętosz* Lokaj bez służby, komedia przez Anonima. -- *Uroiona niewierność* P. Franciszka Salezego Dmochowskiego. *Kto się kocha, ten się kłóci*, komedia przez F. D. i D. L. -- *Miłość Doktorem* komedia P. Franciszka Kowalskiego: wszystkie wydane w Warszawie w r. 1821, przedostatoia tylko w roku zeszłym).

Nigdy nie było w Polsce większej liczby pisarzy, osobiwie dramatycznych, iak w dzisiejszym czasie, w którym dobra teatralna sztuka jest tak rzadka iak dobra nowina.

Przechodząc się po księgarniach Warszawskich widzimy stoły zarzucone nowościami polskimi, które Cudzoziemcom mogą dać najpiękniejsze wyobrażenie o postępie naszej oświaty. -- Obowiązani do zdania sprawy o tém, co ciekawą Publiczność może więcej interessować, wybraliśmy niektóre ważniejsze z tych nowości; a że szczupłość miejsca, Gazecie Literackiej zakreślonego, nie pozwala nam się bardzo rozszerzać, będziemy przymuszani choć kilka z nich razem nawlec na jedną Recenzję.

Po niesłychaném powodzeniu *Wisliczanek* \*) a potem *Machabeuszów*, wystąpił na scenę *Upior*. W prologu dowiaduje się czytelnik, że teatr wystawia Niebo zupełnie ciemne, i że Uwertura wydaie ostatnie grzmoty i błyskawice. -- Scena dzieie się w grocie skryształizowanej, której kończaste wydrążenia wiszą od góry.

Oblączystość iey jest otwarta, wewnątrz zapelniona grobami, stoia słupy, piramidy, sześciociągane; wszystko proste i niekształtne roboty. Na jednym z grobów na przodzie sceny, leży młoda dziewczyna pogrążona w śnie głębokim. Z przeciwney strony siedzi geniusz opiekuńczy Małżeństw; Anioł Xiężycowy w białem, powiewającym odzieniu rozmawia z dobrym geniuszem.

Po takim przygotowaniu oczu i umysłu spektatora, wzmagają się przestach, gdy Anioł Xiężycy drzeć zaczyna na samo zbliżenie się do grotty *Staffa*. Dobry geniusz przyznaje, że i on także nie jest bez strachu, lecz kiedy idzie o małżeństwo, mówi, żadne miejsce nie ściąga więcej baczości i jego iak ta grotta; bo tam straszne widma pod pozorem praw małżonka, zabijają bojaźliwe panienki i krew ich wypijają. Tu się dowiaduje czytelnik, że te potwory, noszą pospolicie nazwisko *upiorów*, które po pierwszej z północy budzą się w grobach. Dobry geniusz, który nad wszystkimi takimi upiorami, ma czarodziejską władzę, niemoże przecież pora-

\*) *Wisliczanki* stanowiąc będą epokę na naszym Teatrze.



dzić sobie z jednym z nich, który w dwudziestu przeszło różnych kraiach, nabroiwszy różne okropności, zawsze dokonawszy swego, zawsze żyjący, zawsze się napić musi krwi panieńskiej. Dobry geniusz obiecuje sobie, przy pomocy Boskiej, obrócić go w *nicość*; tak jest w *nicość*, najsurowszą karę wskazaną przez wielkiego ducha.

Aktorowie rozmawiają o losie panienki leżącej w grocie. - Dobry geniusz naucza Anioła Xiężycy że to jest *Miss Aubray*, narzeczona *Hrabiego Marsden*, i że on, dobry geniusz, musi wybawić tę nieszczęsną ofiarę, obłąkaną przez piekielnych duchów na polowaniu, od zaiadłości naczelnika Upiorów, który czyha ustawicznie na iey niewinność. W czasie téj rozmowy biele godzina; straszliwe duchy i blade cienia wychodzą z głębi iam piekielnych. Jedno widmo okryte białą powłoką wysuwa się naprzód, i chce porwać leżącą panienkę. -- Dobry geniusz grozi upiorowi że go w *nicość* obróci, widmo uchodzi; geniusz triumfuje.

Nie będziemy czytelników naszych straszyć dłuższym Rozbiorem tego *Upiora*; z osnowy prologu można powziąć wyobrażenie o treści i o prowadzeniu całego tego dramatycznego dzieła, jeżeli tylko dramatycznym dziełem podobną *banialukę* nazwać można. Całe trzy akty wypełnione są machinacjami duchów piekielnych, którzy układają kabały przeciwko mocarzom Niebios, a Publiczność która się tym głośno przysłuchuje, zdaie się przydywać w kole dzieci, którym nianki i piastunki opowiadają różne strachy dla sfalszowania zdrowego rozsądku.

*Upior* ten zawiera w sobie niektóre wiersze. Jest to Oskar, geniusz małżeństw, który śpiewa przygrywając na arfie.

Młoda dziewico tej włości,  
Którey serce czyste pała  
Płomieniem pierwszy miłości  
Dla tego coś go wybrała,

W chwili waszego złączenia,  
Nim ci twój mąż rękę poda,  
Strzeż się o dziewico młoda  
Miłości co w śmierć zamienia.

Po tych wierszach można sądzić o stylu, -- Rzecz, prowadzenie, słowa, wszystko sobie odpowiada w tém osobliwszem dziele, w którym przecie naczelnik Upiorów na szczęście literatury w *nicość* iey obrócony. Grzmot się słyszeć daie, Upiór upuszcza pugiuał, chce uciec, woła: *nicość!... nicość!*... lecz anioł niszczący ukazuje się w obłoku. Piorun uderza w diabły. -- Deszcz ognisty kończy widowisko.

*Krętosz*, lokaj bez służby, iakkolwiek sztuczka mizerna, jest atoli więcej podobna do tych, które na Teatrze dawane bydyć powinny, i które iego godność podnoszą, dla tego, że wystawiają ludzi i ich namiętności, nie zaś diabły i czary. *Krętosz* pod piórem zręczniejszym mógłby się nawet być stać charakterem wcale komicznym. Człowiek, który ma niezmyśloną ochotę żyć dobrze na świecie, a nie posiada tyle szczęścia lub zdatności, żeby sobie mógł stały los zapewnić, jest zawsze w dramatycznym na scenie położeniu. I tak, mamy wielu na świecie *Krętoszów*: tamten się kręci żeby gdzie funkcykę dostać, ten żeby gdzie sumki pożyczyć, inny żeby wykręcić posag, inny żeby sobie na śniadanie zarobić. *Krętosz*, *Lokay* bez służby zdaie nam się bydyć nazbyt szczęśliwy: wszyscy mu pieniądze dają i można mówić żeby nie jeden lokaj niechciał mieć służby, byleby mu tylko tak dobrze płacono. Niepodobna jest przypuścić, ażeby Panowie i wszyscy którzy go otaczają, mogli ustawicznie wierzyć bezczelnym iego kłamstwom: to tak bydyć musi, dla tego, że tak napisał autor i że inaczej nie umiał. -- Zwyczajnie rzeczy się inaczej dzieją; illuzya teatralna wymaga pewnego podobieństwa do prawdy; nieporozumienia na których się komiczność opiera, mają swoje granice; ztąd też pochodzi, że nie wszystko jest śmieszne, co się Autorowi śmiesznem bydyć wydawało.



Naciągane przystósowania tłumacza do mieyscowych okoliczności, i słabe farby stylu jego niewiele się przyłożyły do sławy naszego *Krętosza*. - Wszędzie przebiła się pewna gminność w wyrażeniach, i autor zda się być *Krętoszem*, Pisarzem bez smaku, kiedy jeszcze używa tych przestarzałych na naszym teatrze conceptów, iak n. p. Oh do pioruna! *tom się poszkapit!* -- Oh! *datże mu bobu!* *Cóż to za czupiraulo!* *Jakiż to Koczokodan!* *Tom im Piotra napędził!* *Jakiż to gronda!* (zamiast dragal) i t. p.

Zastósowania jego nie są szczęśliwszemi od stylu i wymowy tłumacza. -- *Krętosz* powrócił kuryerem z Wilanowa; pytaią go się obecni, czy nie *piechotą odbywał kuryerkę?* Na to *Krętosz*: Mówiono mi, że i w Warszawie wychodzi teraz kuryer, którego *piechotą* noszą po mieście. -- Przyznajmy, że tu kuryer Warszawski przypięty jest w osobliwszym sposobie.

Komedia *Uroiona Niewierność*, Komedia *Kto się kocha, ten się kłóci*, nakoniec *Mitość Doktorrem*, także komedia, są to wiadome Dzieła Moliera (*le Cocu Imaginaire*) (*le Dépit Amoureux*) (*L'Amour Medecin*) znane całej uczoney powszechności, i z tego powodu nie wspomniemy nic o nich pod względem ich wewnętrzney wartości: tylko mówić nam wypada o tłumaczach, a ta krótka o nich wzmianka będzie uzupełnieniem tego, cośmy dziś wyrazić w piśmie naszym zamierzeli. Pierwsze dwie tłumaczone są przez Warszawianów, trzecia przez Wołynianina. Pomimo przywiązania wrodzonego do swoich i bliższych nam ziomków, sprawiedliwość nakazuje nam wyznać, iż Franciszek Kowalski bardziej się przejął duchem Moliera i więcej ma w stylu swoim tej siły komiczney, która jest koniecznie potrzebna żeby Moliera w przekładaniu podobnym do siebie uczynić. - Jego dwaj kolledzy, w zawodzie tym, mają wprawdzie pewną łatwość przekładania, ale ta łatwość mimo idący za nią słabości wiersza, ma jeszcze skutek, iak gdyby kto mówił ciepłey wody, kiedy ich styl będziemy porównywać z żywością, czuciem i swesołością stylu szczęśliwego współpracownika.

Nie przyznajemy Panu Kowalskiemu, iżby wszystkie jego wiersze były równie dobrze wypracowane, i żeby nie potrzebowały poprawy; lecz widzimy w nim zaród talentu, który go może zdolnym uczynić, (aby tylko szczerze się przyłożył i nad sobą pracował) do przepolszczenia jednego z naypierwszych Komików świata, w sposobie godnym tegoż Pisarza. -- Co nam nade wszystko wróży dobrze o jego usposobieniu, jest ta skromność, która mu każe wyrazić, czasem najszcześliwiej dobrane, mieścić bez żadney pretensyi wysłowienia, to jest, naturalnie i iak bydl powinno: czego mniej szczęśliwym w doborze tych wyrażen Warszawianom przypisaćby nie można. Możemy jeszcze uczynić im tę wymówkę, że tytuł sztuki: -- *Le dépit Amoureux*, przełożyli niewłaściwie -- *Kto się kocha ten się kłóci*, bo nayprzód są ludzie tak dobrej natury, że się kochają a nie kłócą, potem że ten sposób tłumaczenia się przysłowiami, w sposobie tylko żartobliwym uchodzi. Niechcemy zaś posadzać tłumaczy, aby cały dowcip swego tłumaczenia, mieli zamiar zamknąć w samym tytule.

## LITERATURA ZAGRANICZNA.

*L'Italiade, etc: - L'italiade, poëme du chevalier Angelo - Maria Ricci. Livourne, 1819 chez Glauco Masi.*

(Italiada, Poema Kawalera Angelo Ricci. w Livurnie 1819).

Poema Italiada, podzielone na 12 pieśni, już dawno zostało zapowiedziane Publiczności, i iako ciekawe z Tytułu swojego, z wielką niecierpliwością było oczekiwane od wszystkich przyiaciół Poezyi. -- Ogłoszenie tego dzieła nie sprawiło atoli wrażenia iakiego sobie obiecywano. Treść rzeczy nie zdaie się być przyiąną chwale Włoch, ani interessowi tej ziemi mieszkańców. Autor opiewa w swoim dziele zdobycie Włoch przez Karóla Wielkiego, który z tego kraju wypędził Lombardów, pierwszych zdobywców tego



Państwa i lepszych zapewne od tych co ich zwyciężyli. (od Franków) Włochy, podniesione cokolwiek z upadku swojego pod Lombardami, nikną i dziczeją pod następcami Karola. Pominiawszy treść Poematu, uczeni włoscy uważają w tym dziele nieregularność planu, widzą nielad w osnowie, wiele niepotrzebnych ustępów, mało ciekawości w zdarzeniach, których największą część nienaturalnych, nakoniec znajdują charaktery nieinteressujące, nie wyłaczając nawet Rycerza, który jest Bohatyrem *Italiady*, słowem: nie jest to ręka mistrzowska Homera, Wirgilego ani Tassa. Styl Pana Ricci niema odpowiadającej godności, nie jest dosyć rozmaity i okazały. Może być, że te błędy są nazbyt mocno wytknięte, i że iaka przesada w naganie nastąpiła; lecz nie do nas należy bronić Pana Ricci, iak prędko jego współziomkowie na niego wyrok wydali. Uważać tylko będziemy, iż *Italiada* tego Autora, i Jerozolima Pana Arici, które iednakowego obie doznały losu, są dowodem, iak trudne jest do napisania Poema epiczne, i iaka jest zasługa Tassa, który mimo niedokładności, często nazbyt wytykanych, i często nazbyt broniionych, trzyma pierwsze miejsce między nowocześniejszymi Pisarzami Epopei.

*Feriae Varsavienses* 1820. Dziełko od 26 kartek in 4to w Medyolanie, w drukarni Towarzystwa klasyków włoskich wydane, i przez Sobka Ciampi, Professora w Uniwersytecie Warszawskim ułożone, zawiera trzy osobne Rosprawy.

1. O prepozycyi *AB* u łacinników i o iey różności w używaniu. -- Uczonny Professor dowodzi w téj rosprawie, na mocy wielu nieodzownych zdań, wyjętych z autorów i z napisów, że można używać prepozycyi *AB* nawet przed *Konsoną*, pomimo iż delikatność ucha przeciwny temu zwyczaj wprowadziła. 2. Tłumaczy wyraz w Cyцерonie (*ad Familiar. L. V. Ep. 12*) iż przez ten mniemany powrót do Aten Temistoklesa, *reditu*, należy sądzić powrót kości jego do Ojczyzny, które po śmierci tego Atenczyka na wygnaniu, z Azji do Grecyi były przywiezione. Narescie 3. usiłuje Autor dowieść, iż

list Serwiusza Sulpitiusza do Cyцерona z powodu śmierci iego córki Tullii (*ad Familiar. L. V. Ep. 4*) chociaż jest z wieku Cyцерona, nie może przecież być tego Autora; a nawet przekonywa twierdzeniami którym trudno opierać się, że takie listy były to tylko *okupacje retoryczne*, iak gdyby kto powiedział (*Feriae Romanae*). Krytyka Pana Ciampi straszy jeszcze wiele podobnych listów Cyцерona odkryciem niewłaściwości ich pochodzenia: co zapewne dowiedzionem będzie w *Feriach Warszawskich Professora Ciampi, na rok bieżący* 1821.

## POROWNANIE JEROZOLIMY WYZWOLONEJ Z RAIEM UTRACONYM.

(wyątek z uwag nad raiem utraconym).

Tasso i Milton piszą z mocą, wyniesieniem, płodnością wyobraźni, przyjemnością, dowcipem i czułością. -- Lecz te zalety nie w iednakowym posiadają stopniu, i aby oznaczyć każdego istotny przymiot, wyznaczyć trzeba, że wyniesienie i szczytność zdają się być udziałem Miltona; a wdzięki, delikatność i trafność Tassa: pierwszy w stwarzaniu jest szczególniejszy i bardziej zadziwiający, drugi w tym samym względzie prostszy i do natury więcej zbliżony: -- Włoch daie pierwszeństwo działaniu; Anglik zaś wymowie. Osoby u Tassa działają więcej niż mówią, a osoby w Miltonie rosprawiają więcej niż działają. -- W raju utraconym epizody nadgradzają suchość przedmiotu, w Jerozolimie stosują się składnie z treścią przedmiotu i pomagają działaniu. Obrazy pierwszego są wspanialsze, malowanie drugiego jest miłsze i interessowniejsze. -- Charaktery w Tassie są prawdziwsze a w Miltonie wyższe. -- Tamten ożywia swe dzieło przyjemną różnością osób i zdarzeń, ten zaś utrzymuje samą płodnością swej wyobraźni i wyobraznością swych obrazów. -- Milton nierówny, wzbiwszy się nad obłoki zdaje się potym niekiedy czołgać po ziemi, a Tasso nietak często się wzbiia, lecz lot swój dokładnie utrzymuje. --



Pierwszy rozpoczyna świetnie swe dzieło, i kończy go mniej szczęśliwie niżeli go rozpoczął; drugi wznosząc się stopniowo z jednej piękności do drugiej, kończy swoje z większym skutkiem i smakiem zakładając mu granice tam, gdzie należało. -- Słowem, Włoch okazuje więcej sztuki i biegłości, Anglik więcej geniuszu i mocy; i aby uzupełnić porównanie tych dwóch wielkich ludzi, Jerozolima jest dziełem uporządkowania, a Ray utracony w wyobrażeniach obfitym. Pierwsze z tych dzieł, zdaje się być przeznaczone do zabawienia umysłu, drugie do zadziwienia, i jeśli mamy radzić się wrażeń, iakie na nas czyni z nich każde, wyznać musimy: z większym upodobaniem czytać można Jerozolimę; lecz zdaje nam się, iżbyśmy woleli napisać Ray utracony.

Z. G.

*Pobyt Officera Francuskiego w Kalabrii, czyli Listy dające poznać stan teraźniejszy i dawny Kalabrii, charakter i obyczaje iey mieszkańców, iako też zdarzenia polityczne i wojskowe zaszłe w czasie zajęcia kraju tego przez Francuzów. W Paryżu 1820 w jednym Tomie in 8vo. Cena 5 franków u Becheta Księgarza quai des Augustins Nr 57.*

Naywiększa część obcych osób dających nam opisanie swoich podróży, wystawiają zamiast prawdziwego stanu rzeczy, nayczęściej już to z uprzedzeń narodowości, już z niedobrego własnych nauk usposobienia, same romanse, ich imaginacyi płodami będące. Lepiej byłoby nie znać wcale pewnych narodów i pewnych krajów niżeli mieć je wystawione opacznie, w opisach zebranych na pędce, i ułożonych bez rozeznania i prawdy. Autor dzieła, o którym w tytule wzmianka jest uczyniona, zdaje się, że chciał uniknąć wymówek podobnych, aż nadto innym Pisarzom, zwyczajnych. Mieszkał trzy lata w kraju który opisuje. Wiele z tych listów jego o Kalabrii, osobliwie 14 i 15 o klimacie w powszechności, o płodach ziemi, handlu, charakterze

mieszkańców i obyczajach, są nader interesującymi. » Natura, mówi Autor, wszystko uczyniła żeby te okolice uszczęśliwić, lecz sami ludzie sprzeciwiają się od niepamiętnych czasów swojej własnej szczęśliwości. Stan wieśniaków jest naynieszczęśliwszy, majątki są zupełnie nierówne, rzadko gdzie znajdziesz miernych właścicieli, a małych prawie nigdzie (tak było dawniej i tak po części teraz jest w Polsce) nakoniec trudno coś równego znaleźć nad raptowne przećście z ubóstwa do przepychu, i z przepychu do nędzy. -- Lecz pomimo tego stanu niedoli i nierówności, widzi Autor w Kalabryczykach jednakowego, iak za dawnych Rzymian ducha zręczności, przebiegłości, i wymowy które początkowie powzięli od Greków, swoich naypierwszych Poprzedników. -- Pochwały oddawane im przez Autora, na tém większą uwagę zasługiwać powinny, że wierny Pisarz ich obyczajów nie szczędzi im na swoim miejscu przeciwnych zalet, iako to: obłudę, okrucieństwa i zabobonu, Należykawsza jednak uwaga ze strony Officera francuskiego jest ta, że znajduje w Kalabryczykach Konstytucyę ciała zdrową, mocną i zdolną do utworzenia z nich dobrych żołnierzy, osobliwie, że są wstrzemięźliwemi i mają wiele naturalnego dowcipu. » Gdyby ten lud, prawie odosobniony od Europy, i żatarassowany górami, wyraża nasz Autor, mógł być poruszony patriotyzmem religii albo polityki, byłby natenczas niezwykłym ludem, a kraj w którym przemieszknie stałby się nie dobytą twierdzą i zaporą słabszych przeciwko mocniejszym. Bez względu na zalety dzieła, którego Rozbiór czynimy, nie możemy nie lękać się, ażeby Autor nie poszedł tak iak wielu jego współubiegających się za przesadami kraju swojego, w opisanu dalszym tego Dzieła. W zgłębianiu domowych stosunków Kalabryczyków iakichże bowiem radzić się mógł okoliczności? Wiemy że w owym czasie Oficer sztabowy i każdy inny francuski żołnierz nie wielkie z mieszkańcami miał związki. -- Od czasu iak Neapolitańczykowie, a osobliwie mieszkańcy Kalabrii wyrzeli nadzieie swoje zawiedzione,



zaczęli już uważać francuzów za nieprzyjaciół i nie za obrońców i zaszczipicieli wolności ich mieli, ale za ciemieńców raczey ludów i narodów z niemi sprzymierzonych i za sprężyny tyranii i despotyzmu *Bonapartego*. -- Ta zmiana w polityce, równie szkodliwa francuzom iak była dla Neapolitańczyków, oddaliła wiele słusnych ludzi od ubiegania się do wpływu interessów; płacząc w głębi serca nad nieszczęściami publicznymi unikali wszelkiey poufałości i wszelkiego zaznaimienia się z francuzami. -- Co nam daie powód do wątpienia w tey mierze, iest, że obraz Kalabryczyków w stosunkach domowych przez Pana Doktora Wite (obacz *Włochy w 19 wieku*) iest zupełnie inny niż ten który nam daie opisanie w mowie będącego francuskiego Oficera. -- Potrzebaby ztąd wnosić, że albo Kalabryczykowie w przeciągu lat dziesięciu zupełnie się zmienili, co by było cudem trudnym do uwierzenia, albo że ieden z naszych Autorów mocno w pisaniu się pomylił. -- Nasze powątpienie zamienia się w pewność gdy zważemy francuskiego Oficera wystawiającego nam *rozbojników* Kalabryjskich tylko z iednej strony, zamiast wystawienia nam ich ze wszystkich punktów. Wiadomo bowiem iest, komu to dawano w owym czasie to nienawistne i haniebne imię. -- Byli oni iako *Gierylasowie* Hiszpańscy, i w przekonaniu swoim bronili prawego tronu i swojego Króla przeciwko niesłusznym i obcym Przywłaszczycielom. Waleczność francuzka doznała od nich nieraz oporu najzaciętszego a często nawet naykrwawszego. -- Niemożna było nigdy zupełnie ich wytępić; co dowodzi wierności, przywiązania i stałości do utrzymywania sprawy którą za słuszną uważali. -- Zamiast tylu przesadzonych lub przeistoczonych powieści o tym Narodzie, historia prawdziwa Kalabryczyków dałaby nam poznać lepiej prawdziwy charakter tych ludów i w ogólności wszystkich Włochów: dla czego zalecamy czytelnikom naszym naymocniej dzieło pod tytułem: *Włochy w 19 wieku*, wydane w Paryżu 1821 w I. Tomie in 8vo od 160 kart, w Drukarni księgarza Dufart, quai Voltaire Nr 19. Cena 3 franki.

*Skrocony kurs Literatury La Harpa* czyli zbiór w treści wszystkich zdań tego sławnego krytyka nad autorami tak nowoczesnymi iako i starożytnymi i ich dziełmi, wyszedł w tym roku w Paryżu przez Pana *Réné Parrin*, w 2ch Tomach in 12mo cena 9 franków z pocztą. Zbiór ten wyięty iest nietylko z kursu literatury La Harpa, lecz i różnych pism iego periodycznych z owego czasu a mianowicie z *Merkurego*, dokad Autor skrocony swoje artykuły posyłał. Edycya ta wyszła u C. Pinprée księgarza w Palais - Royal, Nr 230 od strony ogrodu.

Cale dzieło ułożone iest starannie i z wielkim gustem; dla tego może bydź pożyteczne czytelnikom oboiey płci, w czasie odbywanego kursu literatury.

*Rosprawa o Człowieku*, przez Autora Angielskiego *Pope*, tłumaczona wierszem francuzkim przez Jakóba Delilla, z textem angielskim obok z notami, etc: wyszła w Paryżu in 8vo u księgarza *Michaud* za cenę 3 franków exemplarz.

Tłumaczenie to iako iednego z naysławniejszych Poematów angielskich, dokończone było przed laty piędziesiąt przez sławnego Autora Poematu o imaginacyi. Zaczął tę pracę w młodości swojej, poprawiał ją długo, a edycya wychodzi teraz z poprawnego manuskryptu który ostatecznie ułożył mając lat trzydzieści. -- Ten tom wchodzić będzie do ogólnego zbioru dzieł Delilla.

## ROZMAITOSCI.

z Hanoweru.

W Gettyndze w Uniwersytecie tamteyszym, uczony Pan Saalfeld wydał *historję uniwersytetu gettyngskiego*, zaczęta przez Radzcę Stanu Puttera. Kończyć dzieło po takim mężu iak Pan Putter, było rzeczą śmiałą i delikatną. -- Pan Saalfeld wyszedł atoli szczęśliwie z tey walki; porównanie obydwóch nie iest ze szkodą ostatniego. -- Uniwersytet Gettyngski za naysławniejszy ze wszystkich Uniwersytetów Niemieckich może bydź uważany. Biblioteka iego do dziś dnia pomimo



uwięzionych wielu książek i manuskryptów Wolfenbüttelskich, zawiera jeszcze 240,000 voluminów. Museum Gettyngskie dla którego przeznaczono osobny lokal w roku 1790, jest tak obszerne, iż pomimo oszczędności zaprowadzonej w Uniwersytecie, kilku Konserwatorów do dozoru przeznaczonych być musiało. Od lat 30 powiększył się w tróynasób ogród botaniczny, ieden z najpiękniejszych w całej Europie. -- Uniwersytet z bogacił się także od niejakiego czasu gabinetem fizycznym i osobnym dla chirurgii; przytem urządził osobną galeryę obrazów i laboratorium chemiczne, nakoniec, wystawione zostało przy nim wspaniałe obserwatorium.

Widząc opis zakładów naukowych przy Uniwersytecie Gettyngskim, zdaie nam się czytać historię Uniwersytetu Warszawskiego, którego zaprowadzenia od lat nie więcej iak trzech lub czterech przewyższają wszystko cokolwiek o rapidnym wzroście tego rodzaju instytucji słyszeć można było. Możemy pochlebiać sobie, że wkrótce Uniwersytet Warszawski, w rzędzie najpierwszych Europejskich mieścić się będzie. Opieka skuteczna rządu i gorliwość przełożonych nad publicznym oświeceniem sprawiła te nadzwyczajne skutki, które nawet uprzedzonych cudzoziemców umiały zniewolić do wydania przychylnego o nich zdania.

*z Saxonii.* W Lipsku *Minerva*, dziennik historyczny, polityczny i wojskowy, który od lat tyłu ziednał sobie szacunek powszechny, w oddziale na Grudzień roku 1820 zakończył 116 Tom zbioru swojego. Cenniejsze rozprawy oddziału tego są: 1. Rozbior ostatniego pisma P. Guizot. 2. Uwagi o stanie teraźniejszym Królestwa Chili. 3. Wyiątki z Urzędowych not, dotyczących się traktatu zawartego w Campo-Formio.

*W Lipsku.* Zbiór *klassyków greckich i łacińskich*. Uczona Publiczność zna dokładny zbiór *klassyków greckich* JP. Tauchnitz, Światły ten

maż nie obciążał czytelnika ciężarem not i przekładów; lecz owszem oczyścił text z podobnych skaz, polecając tę czynność iednemu z biegłych Erudyków. -- Zbiór ten będzie drogim dla Litteratów którzy z filologii nie czynią oddzielnej nauki, i którzy szukają w pisarzach starożytności samych tylko piękności prawdziwych i słusznie od wieków uwielbianych. -- Jest to rzetelna nowość i można mówić osobiliwość, że widzimy, iż w greckiej książce pierwszy raz położono samą tylko grecką książkę. Zachwyceni wdziękiem i wymową czytanego Autora zapominamy, a przynajmniej niekiedy, że język którym przemawia już nie żyje, przeciwnie zaś nie może sprawić tego słodkiego zapomnienia książka *obładowana* przypiskami, tłumaczeniami, aczkolwiek dla uczonych pożytecznemi. -- Zbiór Pana Tauchnitza ma jeszcze inną zaletę: niska cena iego dzieła czyni, że go każdy nabyć może. Najobszerniejsze dzieła zawarte są w niewielu tomach, i chociaż edycja pod względem typograficznym nie zostawia nic do życzenia, wydatek na Tom ieden nie przenosi 2 franków; załącza się spis Autorów już wydrukowanych.

*Poezi:* Eschyles, Anakreon, Anthologia, Apoloniusz Rodyjski, Aristofanes, Eurypides, Hesiodus, Homer, Pindar, Gnomiki, Sofokles, Teokryt, Bion i Moschus.

*Prozaiści.* Aelianus, Aeschines, Antonin, Apianus, Arrian, Dion, Demostenes, Herodianus, Herodotus, Isée, Isokrat, Lucyan, Lisiusz, Pansanias, Platon, Plutarch, Polybe, Strabon, Thucydides i Xenofon.

Pan Tauchnitz wydaie teraz Autorów łacińskich; lecz wydanie to nie iest tak daleko posunięte, iak Autorów greckich. -- Można iednak już dostać Cycerona, Plauta, Wirgilego, Horacego, Terencyusza, Owidiusza, Korneliusza Neposa, Katulla, Tybulla, i Propertycusza.

Wszystkie te dzieła sprzedają się w Paryżu, w księgarni *Levraulta*, przy ulicy Fossés - Monsieur - le - Prince, Nr 33 i u tegoż księgarza w Sztrasburgu.



*Samotnik.*

(przez Vice - Hrabiego D'arlincourt, w Paryżu 1821. ieden Tom in 8vo od 395 kart u księgarza Lenormant, przy ulicy Sekwany Nr 8. cena sześć franków na miejscu.

*Samotnik*, naynowszy romans i zupełnie w modzie będąca książka w Paryżu. Jest to niewyczerpane uwielbienie. Bohater romansu obudza postrach i litość, zajmuje wszystkie głowy, ma w sobie wiele skrytości, jest przytém doskonały dobroczyńca i człowiek cudowny. Pan D'arlincourt przemówił do serc czułych językiem miłości, boleści i żalu, i chciał poruszyć tém co tylko może nieszczęście mieć w sobie, naybardziej rozrzewniającego. -- Czytanie *Samotnika*, nadaie umysłowi nowe życie i obudza słodkie uczucia. Rzecz ozdobiona obrazami imaginacyi ma w sobie niekiedy urok wdzięku, niekiedy śmiałość i powagę. Nie wszędzie może w tém dziele wybor smaku przewodniczył zapędowi geniuszu, możnaby często wymówić Autorowi, że się oddalił od wzorów klasycznych. Pozwala sobie niekiedy nawet wyrażen które nie są właściwe językowi francuskiemu. Pan d'Arincourt należy do pisarzy romantycznych: iego dzieło może być uważane za Arcy-Dzieło Romantyczności.

Tygodnik Polski, Wanda, umieścił obszerny rozbiór *Samotnika*, wzięty po części z Żurnalów frankfortskich.

Możemy tu dodać, iż iedna z osób tego romansu nazywa się *Elodia*, i że damy francuskie noszą teraz stroje à l'*Elodie*. Czyniemy o tém wzmiankę, że Wanda Tygodnik dla Dam pisany, nie o tém nie wspomniał.

*Kłodowcusz.*

*Clovis*, Tragedya w 5 aktach Pana Viennet; grana pierwszy raz w Paryżu 19 Października 1820. Ma w sobie styl tragiczny, i zaleca się dobrem wystawieniem głównej roli w tej sztuce. Inne charaktery nie gaszą pierwszego, utrzymują się z godnością dramatyczną. - Sztuka ta iednak, bardziej do opowiadania historycznego,

niż do akcji teatralnej zbliżona, jest nieco zima przy wystawieniu; niemniej dla tego ma swoje zalety z innych względów. Co do niedoskonałości piątego aktu w porównaniu z innemi czterema aktami, rzeczą jest wiadomą, iż w tém aktorów a nie autora jest wina, który musiał poprzemieniać sceny według ich osobnego zdania. -- Pan Viennet poprzedził text tragedyi swojej przedmową równie dowcipną iak dobrze napisaną.

*Lionnel*: druga edycja poprawna skrócona, ozdobiona rycinami, w Paryżu u księgarza Maradan, au *marais* Nr. 16. 1820. dwa Tomy in 12. Romans ten który nie jest bez zalety, zasługuje, aby był wyłączony z liczby niezliczonej tego rodzaju plodów literackich.

*Zwierzęta baieczne.*

Wiemy że są pewne rodzaje zwierząt baiecznych, opisane od starożytnych, których istnienie nasi naturaliści mają za urojone, dla tego, że ich budowa iak jest podana, sprzeciwia się prawu ogólnemu natury. Często iednak odbieramy doniesienia, iż dostrzeżono w wielu miejscach pozostałe ślady, czyli szczatki ich istności.

*Quarterly Review*, dziennik Angielski donosi nawet, że w górach pobliskich Chinom, i sąsiednich Królestwa *Ascham* znajduje się żyjące *likorny*, które się zowią w języku krajowym *Tsoopy*.

Czytamy w dzienniku Angielskim *Star* następujące doniesienie:

„ Jedna z tych osobliwości naturalnych, zaprzeczana od niektórych naturalistów, iednem słowem Syrena, przywieziona była z Bencoolu (Sumatra) przez kapitana J. C. Ross, na okręcie *Vigo*, który niedawno przyplynał do Londynu. -- Syrena ta ma dokładną postać ciała ludzkiego od głowy począwszy aż do środka piersi, reszta jest ogón rybi podobny kształtem do *Delfina*. „

Gazeta Literacka wychodzić będzie na drugie półrocze r. 1821 w tych samych Numerach i po tój samej cenie iak w pierwszym półroczu. Wwni Prenumeraterowie raczą wcześniej zapisać się, gdyż tylko liczba nie wielka exemplarzy nad zakres zapisanych osób będzie wybitana.